Entre a Polônia e o Brasil

Histórias de família

Między wspomnieniami, tańcem a polskimi korzeniami

Rodzina Sekreckich

Relacja Autorstwa Pauli Cristiny Celli Ávili



Archiwum prywatne: Eva i Paula Celli.

Eva, córka Paula i Môniki Sekreckich, była moją babcią. Dorastała, słuchając języka polskiego w domu, podczas rozmów z rodzicami. Wiele lat później, kiedy zaczęłam tańczyć w polskim zespole folklorystycznym *Wisła*, to właśnie od niej nauczyłam się wypowiadać po polsku zdanie związane z tradycyjnym polskim tańcem: *polonezem*. Później, gdy dowiedziała się, że wyjadę na studia do Polski, moja babcia się wzruszyła, że jej wnuczka interesuje się korzeniami naszej rodziny i będzie miała okazję zamieszkać w kraju, w którym urodził się jej ojciec, a którego ona sama nigdy nie miała okazji poznać.

Kiedy moja babcia była mała, w domu jej rodziców, Paula i Môniki Sekreckich, w Kurytybie, ziemniaki miały dwie nazwy. Paulo, urodzony w Warszawie, mówił *ziemniak*. Mônika, córka polskich imigrantów, urodzona w kolonii Orleans, używała słowa *kartofel*. Ich córka Eva zapamiętała tę różnicę, którą słyszała podczas domowych rozmów i która wskazywała na pochodzenie jej rodziny.

Paulo Sekrecki urodził się w Warszawie 14 kwietnia 1889 roku. Był synem Miguela i Catariny. W tamtym czasie miasto znajdowało się pod panowaniem Imperium Rosyjskiego, a język rosyjski był narzucony jako język urzędowy. Jego starszy brat został powołany do służby wojskowej na Syberii. Mimo że zmagał się z charakterystycznym dla tego regionu mrozem, bardzo cierpiał i w końcu zmarł. Paulo miał być kolejnym synem powołanym do służby wojskowej na Syberii. Z tego powodu rodzice zachęcili go do emigracji do Brazylii. Niedługo później kolejny brat, Antônio, wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, do miejscowości Essex w stanie New Jersey. Niestety, po II wojnie światowej rodzina straciła z nim kontakt.

W tamtym czasie rodzice Paula zajmowali się pracą z drewnem. Jak opowiadał, ścinali drzewa, które następnie były transportowane z nurtem przepływającej przez ten region rzeki. Rząd próbował wymazać polską tożsamość, jednak ludność w naturalny sposób stawiała opór. W przypadku Paula jego ojciec, Miguel, opłacał prywatne lekcje prowadzone w ich domu przez zatrudnionego polskiego nauczyciela.



Paulo przybył do Brazylii około 1906 roku. Samodzielnie nauczył się mówić po portugalsku i płynnie porozumiewać się z Brazylijczykami. W Kurytybie szukał polskich rodzin, które podobnie jak on wyemigrowały do Brazylii. Znalazł gościnę u rodzin mieszkających w okolicach kolonii Orleans. Tam nauczył się prac stolarskich. Właśnie w tej okolicy poznał Mônicę Bonikoski, którą później poślubił. Mieli pięcioro dzieci.

Archiwum prywatne: ślub Môniki Bonikoski i Paula Sekreckiego.

Niedługo po ślubie przeprowadził się wraz z rodziną na Avenida República Argentina, gdzie otworzył fabrykę beczek, które sprzedawał firmie z branży herbacianej Matte Leão. Przedsiębiorstwo to stało się wówczas znaczącym biznesem. Kilka lat później rodzina przeniosła się na ulicę Guilherme Pugsley, do dzielnicy Água Verde.


20/10/91

eta do Povo - 6ª página

Nostalgia




Foto do acervo e texto de Cid Destefani.

BARRIQUEIROS

Existem coisas no passado que foram conseqüências da época em que surgiram. As barricarias estão neste contexto. Foram instituídas para servirem à indústria principal do Paraná, no começo deste século, o da erva-mate beneficiada para exportação.

No século passado a erva era enviada aos mercados consumidores do Rio da Prata, primeiro em cestos de taquaras trançadas e, depois, em surrões de couro cru, costurados à guisa de sacos. Com a entrada da mão-de-obra e a habilidade dos imigrantes foram instituídas as barricarias que usavam como matéria-prima a madeira do nosso pinheiro.

Este tipo de embalagem no princípio era feito domiciliarmente com o emprego da mão-de-obra de quase toda a família. A habilidade com o enxó para fazer as partes curvas e afinadas das tábuas para o corpo das barricas era o cargo de artesão experiente. O fundo e a tampa não careciam de tanta habilidade para serem produzidos, assim como os arcos circundantes, estes extraídos do Timbó cuja madeira fibrosa e flexível se prestava essencialmente para o fabrico de tais arcos.

Barriqueiros existiam em grande quantidade em Curitiba, assim como nas colônias da periferia, notadamente nas habitadas pelo elemento italiano. Em 1940, vamos encontrar funcionando na cidade ainda um número notável destas indústrias das quais destacamos as de Luiz Nemitz na Rua São Paulo, continuação da XV de Novembro, Otto Nemitz instalado na Avenida Silva Jardim, Fermínio Eugênio dos Santos na Visconde de Guarapuava, Paulo Schreski na República Argentina e, também, João Seccon na mesma rua, Angelo Vialle no Ahú de Cima e a viúva Julia Gantzel na Rua Bispo D. José.

O volume de trabalhadores nestas indústrias era grande, ao ponto de se congregarem em sociedades beneficentes tendo uma delas sido por demais conhecida, a Sociedade Beneficente dos Barriqueiros do Ahu. Junto com os empregados dos engenhos, que beneficiavam a erva-mate, faziam o maior volume de mão-de-obra de baixa renda na época em que perdurou a fase do ciclo econômico do mate no Paraná.

Prontas as barricas estas tinham que seguir aos seus destinos, os engenhos de soque onde seriam forradas com papel e receberiam a erva que era compactada em seus interiores através de pilões. Quando isto ocorria elas já haviam sido marcadas em prensas especiais com o endereço dos importadores a que se destinavam no Uruguai, Argentina e Chile. Ao terminar a carga de cada barrica, que era em média de quatro arrobas, alguns engenhos colocavam em seu interior, como brinde, uma caixa de brinquedos de montar, fabricados em madeira, aqui mesmo em Curitiba.

O curioso transporte das barricas vazias, feitas entre a barricaria e o engenho a que se destinavam, era conduzido em carroças especiais, com grades altas e tiradas por duas ou mais parelhas de cavalos. Normalmente o condutor seguia a pé, ao lado da carga, segurando numa das mãos as rédeas e, na outra, um chicote de longa açoiteira.

Conforme a carroça se movimentava a carga vinha balançando e a fricção entre as barricas produzia um rangido que dava a impressão de que tudo iria se fragmentar.

A fotografia que ilustra a nossa "Nostalgia" de hoje é exatamente de uma destas carroças fazendo a descarga de barricas na porta da Hervateira Americana, importante engenho que pertenceu à família David Carneiro e que funcionava na Rua Brigadeiro Franco, desde a Rua Comendador Araújo até a Emiliano Perneta. Esta imagem foi gravada em 1916, no auge das exportações do mate.

Archiwum prywatne: wycinki z gazety „Gazeta do Povo" z 20 października 1991 roku.

Mônika Bonikoski, żona Paula, była córką Polaków, Estefana i Bárbary. Urodziła się w 1891 roku w kolonii Orleans. Niektórzy z jej braci urodzili się w Polsce. Niestety, nie zachowało się wiele informacji na temat miejscowości, z których pochodziła jej rodzina. Mônika cieszyła się doskonałym zdrowiem i rzadko chodziła do lekarza. Zmarła w wieku 86 lat. Miała zwyczaj piec w domu żytni chleb, który wypiekała w piecu opalanym drewnem, znajdującym się na zewnątrz domu. Miał niepowtarzalny smak, a zakwas przygotowywała samodzielnie.

Paulo bardzo dbał o to, aby jego dzieci uczyły się w polskiej szkole, która w tamtym czasie mieściła się przy ulicy Emiliano Perneta, niedaleko kościoła św. Stanisława. Dzieci uczęszczały tam na zajęcia odpowiadające nauczaniu początkowemu w języku polskim. Później, w kontaktach z wnukami, Paulo starał się porozumiewać po portugalsku, natomiast z dziećmi i żoną zawsze rozmawiał po polsku.



Archiwum prywatne: Mônika i Paulo z czworgiem dzieci:
Bolislauem, Evą, Pedrem i Estefanem – piąte dziecko nie było jeszcze wtedy na świecie.

W latach 40. XX wieku Paulo wraz z rodziną jeździł bryczką z dzielnicy Portão do kościoła św. Stanisława na niedzielną mszę. Później zaczął uczęszczać do kościoła w dzielnicy Portão. Gdy tylko miał taką możliwość, odwiedzał również kościół św. Stanisława, nie tylko po to, aby uczestniczyć we mszy, lecz także by spotkać innych Polaków, którzy przychodzili tam regularnie. Ówcześni księża tego kościoła byli Polakami, a msze odprawiano również w języku polskim. Paulo zmarł w wieku 76 lat, w 1965 roku.

W 1999 roku, mając jedenaście lat, zaczęłam tańczyć w zespole Wisła. Pamiętam, jak bardzo moja babcia Eva ucieszyła się, gdy dołączyłam do zespołu. W tamtym czasie żaden z członków grupy nie mieszkał wcześniej w Polsce ani nie mówił po polsku. Choreografowie przygotowywali poloneza, tradycyjny polski taniec, i chcieli, aby w pewnym momencie występu ktoś wszedł z chlebem i wypowiedział zdanie po polsku. Moja babcia przetłumaczyła to zdanie i nauczyła mnie, jak je wymawiać. Jeszcze jako dziecko kilkakrotnie tańczyłam poloneza. Kiedy przychodziła moja kolej, wchodziłam z chlebem i mówiłam do mikrofonu zdanie, którego nauczyła mnie babcia.

Polski folklor zawsze był moją pasją. Kiedy niektórzy członkowie zespołu Wisła otrzymali stypendia i wyjechali mieszkać do Polski, zaczęłam marzyć o tym, by zrobić to samo. Po ukończeniu studiów, w wieku 21 lat, otrzymałam stypendium. Było to spełnienie marzenia. Pamiętam, jak bardzo moja babcia Eva wzruszyła się na tę wiadomość.



Mieszkałam przez trzy lata w Łodzi, gdzie ukończyłam studia magisterskie z etnologii. W swojej pracy badawczej opisałam nieco historię powstania mojego ukochanego zespołu folklorystycznego Wisła oraz wpływ kultury polskiej na tożsamość kulturową Kurytyby. Były to trzy lata pełne nauki, tęsknoty i radości. Kiedy przyjeżdżałam na wakacje do Brazylii, przywoziłam babci czasopisma i słowniki. Uwielbiała je.

Archiwum prywatne: Paula w Krakowie – maj 2013 roku.

Dwa dni przed moim powrotem do Brazylii babcia przeszła udar mózgu. Odwiedziłam ją następnego dnia po moim przyjeździe. Dwa dni po tej wizycie zmarła. Był to dla mnie bardzo smutny moment, ale zdążyłam się z nią pożegnać, zanim odeszła.

Dziś jestem mamą dwóch bliźniaczek, Evy i Elizy. Mojej córce Evie nadałam imię po babci, tej samej, która kiedy miałam jedenaście lat, nauczyła mnie zdania po polsku, które wypowiadałam do mikrofonu, nawiązując do polskiej tradycji witania gości chlebem i solą. Jestem również nauczycielką języka polskiego. Nauczanie języka oraz dzielenie się historiami i tradycjami, które poznałam podczas pobytu w Polsce dzięki więzi rodzinnej z moją babcią, to sposób, w jaki postanowiłam podtrzymywać polską kulturę i przekazywać ją kolejnym pokoleniom.



Archiwum prywatne: Eva i Paula Celli.

Paula Cristina Celli Ávila – celli.paula@gmail.com

Realização:

CASA DA CULTURA POLÔNIA BRASIL

Financiamento:

Senat – Polonia 2026

Apoio:

TNKUL